

Skowroński, Marcin

Artyści w Sikorzu

Nasze Korzenie 5, 57-60

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ARTYŚCI W SIKORZU

W e wsi Sikórz, tuż przy granicy Brudzeńskiego Parku Krajobrazowego i w niewielkiej odległości od rzeki Skrwy, stoi wiekowy dwór, który w latach świetności gościł w swoich murach wielu znakomitych artystów, przedstawicieli rozmaitych dziedzin sztuki: malarzy, poetów, pisarzy, a nawet twórców filmowych. Wieś od pierwszej połowy XIX wieku należała do rodziny Piwnickich. W roku 1910 majątek, w skład którego wchodził dwór, folwark i grunty o powierzchni blisko tysiąca hektarów odziedziczył po swoim ojcu Stanisław Piwnicki. Cztery lata później ożenił się z hrabiną Eugenią Dzierżykraj-Morawską. Ślub odbył się w Poznaniu – panna młoda pochodziła bowiem z wielkopolskiego Oporowa – 27 lipca 1914 roku. Dzień później światem wstrząsnęły wydarzenia, które zapisać się miały na kartach historii jako moment wybuchu pierwszej wojny światowej.

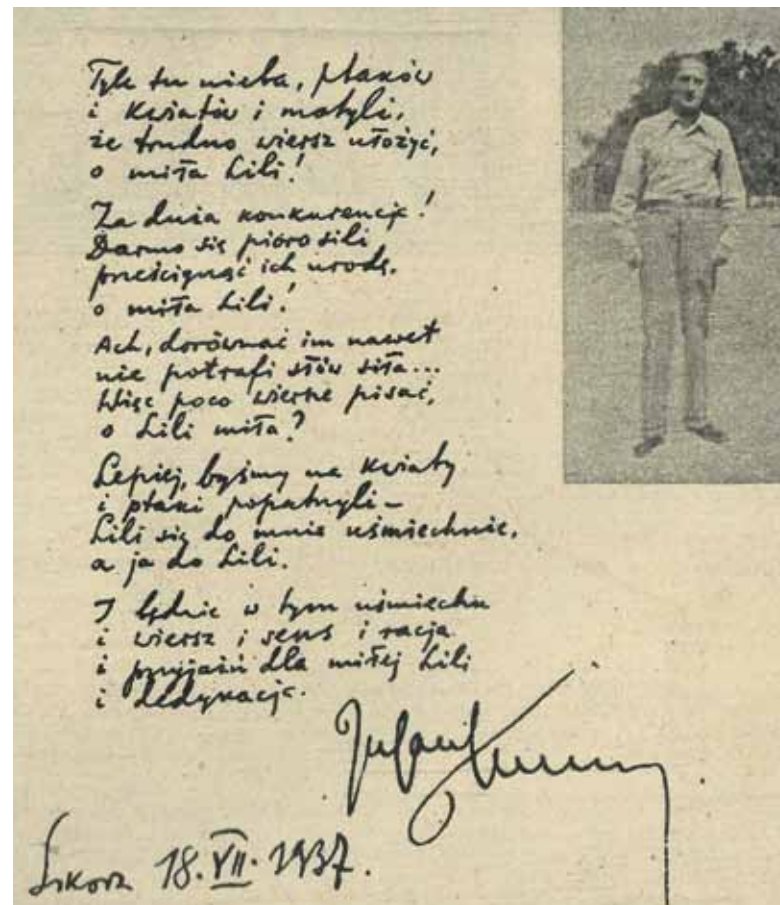
Wojenne losy młodych małżonków nie są znane, wiadomo jedynie, że wskutek działań zbrojnych zniszczeniu uległ pamiętający jeszcze XVIII wiek stary dwór w Sikorzcu. W roku zakończenia wojny na świat przychodzi pierwsza córka Piwnickich – Lili Eliza. W chwili nastania pokoju nowi gospodarze przystępują do odbudowy zniszczonego dworu. Stara rezydencja zyskuje nową piętrową część, skomponowaną w duchu rodzącego się właśnie stylu art déco. W roku 1921 na świat przychodzi Katarzyna – druga córka Piwnickich. Wiadomo, że już w pierwszych latach powojennych Sikórz staje się miejscem odwiedzin warszawskich malarzy, poszukujących plenerów do swych prac. Można podejrzewać, że osobą, która zainicjowała kontakty rodziny Piwnickich z artystycznym środowiskiem stolicy była babka Eugenii Piwnickiej, hrabina Jadwiga Łubieńska – rzeźbiarka, autorka książek, córka pisarza i znawcy sztuki Otto Hausnera. Korzystając z opieki wnuczki, ostatnie swoje dni spędziła w Sikorzcu i tu w roku 1930 zmarła. Pochowano ją na przykościelnym cmentarzu, gdzie po dziś dzień znajduje się jej, niestety mocno zniszczony, nagrobek. Jeszcze w roku 1919 na plenery malarskie do Sikorza przyjeżdża razem ze swoimi studentami Konrad Krzyżanowski. W jego ślady pójść wkrótce inni warszawscy malarze – Józef Czajkowski, który został długoletnim przyjacielem domu Piwnickich, jego brat Stanisław czy wreszcie Stefan Norblin. Okoliczne tereny stanowiły niezgłębioną skarbnicę malarskich tematów, a pewna część powstałych wtedy prac zachowała się do dzisiejszych czasów. Podobno to właśnie za namową Józefa Czajkowskiego właściciele Sikorza postanowili przekomponować przydworski park, nadając mu krajobrazowo-naturalistyczny charakter. Zrealizowany w 1930 roku projekt Czajkowskiego zakładał między innymi utworzenie podkowiasto obejmującej front dworu alei lipowej, wewnątrz której powstał imponujący dywan kwiatowy. Dodatkowo w różnych miejscach kompleksu parkowego założono nieregularne klomby kwiatowe. Pieczołowicie pielęgnowane partie roślinności od tego

momentu stać się miały prawdziwą wizytówką Sikorza. Znana jest fotografia malarki Janiny Konarskiej (późniejszej żony Antoniego Słonimskiego) wykonana w latach trzydziestych na tle dworu w Sikorzcu. Oglądając zdjęcie trudno ustrzec się przed wrażeniem, że dworski budynek misternie otaczała zwarta ściana zieleni.

W drugiej dekadzie międzywojnia obok malarzy do Sikorza przybywają również literaci, często ci największego formatu. Przyjeżdża Julian Tuwim, Tadeusz Dołęga-Mostowicz, Ludwik Hieronim Morstin, Antoni Słonimski, Kazimierz Wierzyński, Jan Lechoń. Najcenniejszym dokumentem tamtych wizyt jest zachowany do naszych czasów pamiętnik Lili Elizy Piwnickiej (zwany w rodzinie „sztambuchem”), gdzie młoda córka właścicieli majątku zebrała dedykacje wielu odwiedzających dom znakomitych gości. Czegóż tam nie ma – jest wiersz Tuwima wychwalający piękno Sikorza, jest napisane ręką Słonimskiego zaimprovizowane „naśladowanie ze Słowackiego”, Morstin frywolnie nagabuje właścicielkę sztambucha, by się z nim wódki napiła, a Józef Czajkowski zamiast dedykacji kreśli portret spaniela – dworskiego pupila, którego wizerunek utrwalony został także na wielu fotografiach z tamtego okresu.

Tuwim szczególnie cenił piękno Sikorza. Świadczy o tym nie tylko wspomniana dedykacja, ale również znany fragment napisanych już na emigracji *Kwiatów polskich*, gdzie autor, wśród najbliż-

Dedykacja Tuwima zapisana na kartach sztambucha Lili Elizy Piwnickiej wraz z wykonanym w Sikorzcu zdjęciem autora; źródło: „Świat” 1957, nr 12, s. 10.





Fotografia wykonana w przydworskim parku w Sikorzu, od lewej: Janusz Minkiewicz, Lili Eliza Piwnicka, Tadeusz Dołęga-Mostowicz;
źródło: „Świat” 1957, nr 12, s. 11.



Fotografia wykonana w pobliżu dworu w Sikorzu, od lewej: Józef Czajkowski (pochylony), Eugenia Piwnicka, Katarzyna Piwnicka, Julian Tuwim, Janusz Minkiewicz;
źródło: „Świat” 1957, nr 12, s. 11.

szych sercu miejsc i zdarzeń związanych z ojczyzną, wspomina również „kwiatnik w Sikorzu”. Myliłby się jednak ten, kto widziałby w Tuwimie amatora spacerów po malowniczej okolicy. Jak twierdzi jego przyjaciel Antoni Słonimski, poeta będąc w Sikorzu prawie cały czas spędzał we dworze, a jeśli już mu się zdarzyło wyjść na zewnątrz, to nie dalej niż do pobliskiej ogrodowej altany. Przyczyną tej daleko posuniętej wstrzemięźliwości miała być towarzysząca poecie od najmłodszych lat, a z wiekiem coraz bardziej się nasilająca, agorafobia – lęk przed otwartą przestrzenią.

Być może Tuwim nie był zbyt dobrym towarzyszem spacerów, jednak niewątpliwie królował w czasie wieczornych spotkań we dworze, kiedy całe towarzystwo gromadziło się przy okrągłym stole i oddawało przeróżnym rozrywkom. Podczas jednego z takich wieczorów narodziły się pierwsze polskie limeryki. Było lato 1936 roku. Przebywający w Sikorzu początkujący poeta i satyryk Janusz Minkiewicz zajmował się właśnie przekładem słynnych angielskich limeryków. Goszczący w tym czasie we dworze Tuwim (pisał wówczas *Bal w operze*) zainteresował się tą krótką formą literacką. W efekcie obaj panowie popełnili kilka polskojęzycznych limeryków, z których część weszła później do książki *Pegaz dęba*. Innym razem poeta, który był wielkim piewcą cygańskiej kultury, dowiedziawszy się, że w pobliskim lesie zatrzymał się tabor, postanowił zaprosić wędrownych Cyganów do dworu. Rozmowa domowników z nietypowymi gośćmi przeciągnęła się do późnych godzin wieczornych, a po pożegnaniu we dworze skonstatowano brak kilku cennych przedmiotów. Niezapomniane były też chwile, gdy autor *Kwiatów polskich* dawał popis swojego kunsztu słowa. Nie dotyczyło to zresztą wyłącznie sytuacji – choć i takie miały miejsce – kiedy poeta przy wspomnianym okrągłym stole czytał swoje utwory. Często mając na celu rozbawienie zgromadzonego towarzystwa w sposób żartobliwy bawił się językiem, a bywało też, że był to język inny niż ojczysty. W pamięci domowników zapisała się sytuacja, kiedy Tuwim ofiarowując Ludwikowi Hieronimowi Morstinowi zdjęcie przedstawiające darczyńcę w towarzystwie psa, na odwrocie fotografii zanotował: *Dla hrabiego Morsztyna, Tuwim i jego psina*. Ponieważ dwuwiersz ten wzbudził ogólne rozbawienie, poeta na kolejnej bliźniaczo podobnej fotografii dopisał jeszcze francuski przekład owej frazy: *Au comte Morstin, Tuwim et son chien*.

Także za sprawą poety w środowisku lokalnych elit szeroko komentowany był swojego czasu pewien bal oficerów garnizonu płockiego, na którym właściciele Sikorza pojawili się w towarzystwie Tadeusza Dołęgi-Mostowicza i Juliana Tuwima właśnie. O ile Dołęga-Mostowicz, znany ze swoich endeckich zapatrywań, w środowisku wojskowym przyjęty został życzliwie, o tyle Tuwima potraktowano dość chłodno. Był to okres, gdy osoby z kręgów prawicowych wytykały mu jego żydowskie pochodzenie. Poeta jednak napiętą atmosferę rozładował z właściwym sobie poczuciem humoru: kiedy orkiestra zagrała znany wówczas, śpiewany przez Mirę Zimińską, przebój *Je me sens dans tes bras si petite* (*Jestem taka mała w twych ramionach*), Tuwim poprosiłszy do tańca hrabinę Piwnic-

ką, na cały głos zaśpiewał: *Je me sens dans tes bras si semite, si semite...* Oklaskom i gratulacjom nie było końca.

Równie często co Tuwim, do Sikorza przyjeżdżał również najbardziej chlubny pisarz międzywojnia – Tadeusz Dołęga-Mostowicz. Wspominał o tym nestor polskiej krytyki filmowej – Leon Bukowiecki, który jako krewny hrabiny Piwnickiej w młodości także w sikorzańskim dworze był częstym gościem. Dzięki niemu poznać możemy system pracy Dołęgi-Mostowicza w czasie jego pobytów na wsi. Podobno pisarz codziennie wstawał o godzinie siódmej, zjadał obfite śniadanie z nieodłączną pięćdziesiątką wódki, następnie od ósmej do dwunastej pisał, by napisany tekst o dwunastej trzydzieści przekazać przychodzącemu do dworu listonoszowi. Tekst z Płocka przesyłano do Warszawy, a następnego dnia ukazywał się on w prasie. W ten sposób powstała powieść *Trzy serca* i poszczególne fragmenty innych pisanych w drugiej połowie lat trzydziestych utworów.

Będąc zapałym myśliwym, Mostowicz chętnie korzystał z możliwości, jakie dawały pobliskie lasy. Pewnego dnia z polowania wrócił jednak z bardzo smętną miną. Było to o tyle niezrozumiałe, że zdobycz, jaką przyniósł, stanowiły trzy piękne lisy. Towarzyszący mu Stanisław Piwnicki upolował jednego lisa. Na pytania domowników, co jest powodem jego niezadowolenia, odrzekł, że wszystkie lisy ustrzelił w piętnaście sekund. Ponieważ pytający wciąż nie widzieli w tym powodzie do strapienia, pisarz wyjaśnił, że jest to osiągnięcie tak nieprawdopodobne, że z pewnością nikt nie da mu wiary – jakże więc z niego pożytek.

Malarka Janina Konarska, żona Antoniego Słonimskiego, przed dworem w Sikorzu; źródło: „Świat” 1957, nr 12, s. 10.



Za sprawą Tadeusza Dołęgi-Mostowicza Sikórz stał się też obszarem działalności twórców przedwojennego kina. Pisarz bardzo często uczestniczył w pracach nad ekranizacjami swoich utworów, dlatego też trudno wyobrazić sobie, by to nie z jego inspiracji Sikórz wybrano na miejsce realizacji filmowej wersji *Profesora Wilczura*. W roku 1938 wieś odwiedziła ekipa filmowa z reżyserem Michałem Waszyńskim i aktorem Kazimierzem Junoszą-Stępowskim na czele, a wiele okolicznych plenerów uwiecznionych zostało na taśmie celulojowej.

Głównym jednak powodem przyjazdów pisarza do Sikorza nie było ani dające możliwość spokojnej pracy i odpoczynku sielskie otoczenie, ani też bogate w zwierzynę lasy. Wróćmy jeszcze na chwilę do wspomnianego sztambucha Lili Elizy. Na jego kartach znalazła się taka dedykacja Dołęgi-Mostowicza:

Tylko z ziemi rosną pędy zdrowe
Pędy jędrne, owoce soczyste
Panny jasne, panny kolorowe
I wierszyki „bardzo osobiste”
Z ziemi. A dodam to może,
Że na myśli mam ziemię Sikorza.

Wierszyk uznać można za dość banalny i być może niewart przytaczania, jednak ma on swoiste drugie dno. Trzeba bowiem wiedzieć, że autor bez pamięci zakochany był w młodszej z pań Piwnickich. Podobno cieszący się ogromnym powodzeniem u kobiet i słynący z licznych romansów blisko czterdziestoletni literat dopiero w Katarzynie ujrzał miłość swojego życia. W tym miejscu warto nadmienić, że to właśnie ona stanowiła prototyp głównej bohaterki pisanych w Sikorzu *Trzech serc*. Z racji młodego wieku dziewczyny nie było wtedy mowy o małżeństwie, podobno też jej rodzice niezbyt przychylnie patrzyli na możliwość takiego mariażu. Mimo tych przeciwności, autor *Znachora* zaplanował zaręczyny na jesień 1939 roku – wtedy Kasia skończyła 18 lat. Jak wiadomo plany te przekreśliła wojna i tragiczna śmierć pisarza w pierwszych jej dniach.

Tadeusz Dołęga-Mostowicz najprawdopodobniej zginął 20 września z rąk wkraczających do Polski radzieckich żołnierzy. Można dopatrzeć się pewnej zbieżności jego losu z losem innego głośnego artysty międzywojnia – Stanisława Ignacego Witkiewicza. Ten drugi w obliczu sowieckiej agresji 18 września popełnił samobójstwo. Przywołanie tej postaci jest tu o tyle zasadne, że prawdopodobnie także Witkiewicz na dwa miesiące przed śmiercią gościł w Sikorzu. Z pewnością lipcowy urlop spędzała tu jego żona – Jadwiga Witkiewiczowa. Zachowało się kilka kartek pocztowych, które Witkacy wysłał do żony w końcu lipca. Wszystkie adresowane są na majątek Piwnickich w Sikorzu. Wiadomo, że nieco wcześniej mieszkający na stałe w Zakopanem Witkiewicz odwiedził Warszawę i najprawdopodobniej towarzyszył żonie w momencie jej wyjazdu do Sikorza. Któż mógł wiedzieć, że miało to być jedno z ostatnich ich spotkań...



Dwór w Sikorzu – elewacja frontowa, 1959 r.; fotografia ze zbiorów Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Warszawie – Delegatura w Płocku.



Dwór w Sikorzu – elewacja frontowa, VIII 2013 r.; fot. Z. Miecznikowski.



Zabytkowa aleja lipowa prowadząca do dworu w Sikorzu, VIII 2013 r.; fot. Z. Miecznikowski.

Wojna w jednej chwili położyła się cieniem na losach wszystkich dawnych bywalców dworu w Sikorzu. Ci, którym udało się przeżyć, w większości znaleźli się na emigracji. Wiele planów życiowych brutalnie zweryfikowała wojenna rzeczywistość. Także większość przedsięwziętych jeszcze w czasie pokoju zamierzeń artystycznych trzeba było zarzucić. Stało się tak między innymi z napisanym przez Ludwika Hieronima Morstina *Misterium płockim*, na podstawie którego przygotowywano wielkie widowisko plenerowe. Wśród wielu innych artystów w prace nad nim zaangażowany był też w roli scenografa Józef Czajkowski. Mimo zakrojonych na szeroką skalę przygotowań, do premiery z wiadomych względów nie doszło. Sikórz z dnia na dzień stracił status swoistego azylu dla artystów. Już na początku okupacji majątek zajmują Niemcy, a rodzina Piwnickich zmuszona zostaje do opuszczenia rodzinnej posiadłości. Na czas wojennej zawieruchy osiedlają się w Warszawie, gdzie szczęśliwie dla wszystkich członków rodziny udaje się przeżyć wojnę. Po jej zakończeniu majątek w Sikorzu skonfiskowany zostaje przez organy władzy nowego socjalistycznego państwa. Stanisław i Eugenia Piwnicy ostatecznie zamieszkają w Poznaniu. Ich córki wyszedłszy za mąż, rozpoczną życie na własny rachunek w nowej powojennej rzeczywistości. Wśród pamiątek po dawnych beztrudnych czasach Lili Eliza przechowywać będzie cudem ocalony z pożogi wojennej sztambuch, na którego jednej z kart Antoni Słonimski zapisał kiedyś słowa, które już nigdy nie miały się ziścić:

*Niechaj mnie Lili o wierszyk nie pili
Bo kiedy Lili do Sikorza wróci
To każdy kwiatek powie wierszyk Lili
I każda gwiazdka piosnkę zanuci.*

Bibliografia

- T. S. Jaroszewski, *Po pałacach i dworach Mazowsza – przewodnik*, cz. 2, Warszawa 1996.
P. Libicki, M. Libicki, *Dwory i pałace wiejskie na Mazowszu (obecne województwo mazowieckie)*, Poznań 2009.
A. Lorek, D. Zaremba, *Brudzeński Park Krajobrazowy – atrakcje turystyki historycznej*, Płock 2006.
M. J. Manikowski, *Genealogia potomków Sejmu Wielkiego*, <http://www.sejm-wielki.pl/>.
J. Siedlecka, *Wypominków ciąg dalszy*, Warszawa 1999.
S. Koper, *Życie prywatne elit artystycznych Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2010.
A. Słonimski, *Alfabet wspomnień*, Warszawa 1975.
Teki Dworzaczka, Biblioteka Kórnicka PAN, <http://teki.bkpan.poznan.pl/>.
J. Tuwim, *Dziela*, t. 2 – *Kwiaty polskie*, Warszawa 1955.
J. Tuwim, *Pegaz dęba czyli Panopticum poetyckie*, Warszawa 2008.
W sztambuchu Lili, „Świat” 1957, nr 12, s. 10-11.
S. I. Witkiewicz, *Listy do żony (1936-1939)*, Warszawa 2012.
W. Jedlicka, M. Toporowski [red.], *Wspomnienia o Julianie Tuwimie*, Warszawa 1963.
S. Ciepłowska i in. [red.], *Ziemiańskie polscy XX wieku. Słownik biograficzny*, cz. 7, Warszawa 2004.